Pamiątka naszego Pana

Lekcje końcowe

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie” — Jan 17:20

W trakcie przygotowań do Pamiątki, gdy wspominamy wspaniałą ofiarę Pana Jezusa, spójrzmy w głąb siebie i podążajmy Jego śladem z jeszcze większym zaangażowaniem. Odnówmy nasze postanowienie poświęcenia siebie i własnych pragnień, a naszą energię przeznaczmy na niesienie błogosławieństw innym.

Rozważmy doświadczenia naszego Pana i zastanówmy się nad kilkoma z ostatnich lekcji, które Jezus pragnął przekazać swoim uczniom i nam w ostatnią noc swojego życia. Lekcje te zostały zapisane w Ewangelii św. Jana, w rozdziałach od 13 do 17. Czytając te fragmenty, dostrzegamy, jak wiele z nich dotyczy naszych braterskich więzi.

„Winniście sobie nawzajem umywać nogi”

Aby zrozumieć kontekst 13. rozdziału Ewangelii św. Jana, przypomnijmy słowa z Łuk. 22:24, gdzie czytamy, że tuż po Pamiątce doszło do sporu między uczniami o to, kto będzie uznany za największego. W Ewangelii św. Jana 13:5 czytamy, że nasz Pan zareagował, nalewając wodę do misy i umywając nogi uczniom. Następnie wytarł je prześcieradłem i powiedział: „Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi” (Jan 13:14).

Jak pięknie nasz Pan pokazał, że nikt z nas nie powinien uważać się za lepszego od innych. Bóg pragnie, abyśmy służyli sobie nawzajem w pokorze – nawet wtedy, gdy trzeba podjąć się najprostszych lub najbardziej żmudnych zadań.

Nowe Przykazanie

Nasz Pan mówi dalej: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13:34-35).

Można by sądzić, że nie trzeba nam o tym przypominać. Kto z nas nie pragnie kochać swoich braci? Oczywiście mogą zdarzyć się chwile, gdy stanie się to trudne, dlatego tej samej nocy Pan jeszcze dwukrotnie powrócił do tego przykazania (Jan 15:12 oraz Jan 15:17 – przyp. tłum.). Dlaczego Pan Jezus trzykrotnie akcentował konieczność miłości do naszych braci?

Pan Jezus wiedział, że będą momenty, w których trudno będzie okazać miłość braciom. Każdy z nas ma inną osobowość, inne pochodzenie, a czasem być może odmienne zrozumienie doktryn. Różnice zdań mogą łatwo pojawiać się podczas zebrań poświęconych różnym sprawom organizacyjnym.

Nasz Pan przypomniał nam, że mimo tych rozbieżności jesteśmy braćmi, członkami Jego Ciała. To nie my wybraliśmy siebie nawzajem – to On wybrał naszych braci. Dlatego musimy okazywać innym prawdziwy szacunek i miłość tak jak w każdej rodzinie. Nie możemy dążyć jedynie do realizacji własnych interesów – musimy także uwzględniać potrzeby naszych braci.

Manna z 24 kwietnia pięknie uwypukla tę myśl: „Inną formą służby, często niedostrzeganą przez Królewskie Kapłaństwo, jest przywilej rezygnacji z naszych własnych dróg lub planów, z naszych własnych metod czy upodobań, a przyjęcie zamiast nich, w interesie pokoju, planów lub upodobań innych osób tam, gdzie chodzi jedynie o kwestie osobiste”.

Tamtej nocy uczniowie skupiali się jedynie na swoich pragnieniach, podczas gdy Pan Jezus delikatnie ich skarcił, umywając im stopy. Wciąż żyjemy w ciele i czasami nasze relacje mogą być napięte. Jeśli ktoś z nas to odczuwa, niech pamięta o przykładzie naszego Pana. Powinniśmy symbolicznie obmywać ich stopy, wyrażając przed Ojcem w sercu naszą miłość do nich.

I we mnie wierzcie!

Nasz Pan kontynuuje swoje napominanie: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (Jan 14:1-3).

W tych pożegnalnych słowach nasz Pan zwraca naszą uwagę na potrzebę częstego myślenia o nadziei, która czeka za zasłoną. W miarę jak nasze próby stają się coraz trudniejsze, a nasze ciała zaczynają się starzeć, doświadczamy także w sercu smutku i samotności. Jezus chce, byśmy kierowali myśli ku chwili, gdy wszystkie nasze zmagania dobiegną końca, a my będziemy mogli cieszyć się radością oraz błogosławieństwami niebiańskiego domu, który nasz Pan przygotował dla nas.

Pokój mój daję wam

Pan Jezus mówi dalej: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” (Jan 14:27).

Nasz Pan przypomina nam, że niezależnie od prób, cierpień czy smutków, które nas dotykają, Jego wolą jest, abyśmy nie lękali się, lecz z pokorą przyjęli te trudności. Uświadomienie sobie, że Pan pozwala na te doświadczenia z myślą o naszym wiecznym dobru, przyniesie nam pokój w sercu.

Pan Jezus dalej wyjaśnia, posługując się obrazem krzewu winnego, że te wszystkie nasze doświadczenia są dozwolone, aby mogły kształtować nasz charakter i wspierać nas w wydawaniu owoców. Czytamy: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc” – Jan 15:1-2. To miłująca ręka naszego Ojca nas oczyszcza – bo On doskonale wie, co jest dla nas najlepsze. Tak mówi nam Bóg: „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały” (2 Kor. 4:17). Nasze próby są bezcenne, żadnej nie możemy zmarnować.

Modlitwa w Jana 17

Przejdźmy teraz do przepięknej modlitwy Pana Jezusa, zapisanej w 17. rozdziale Ewangelii św. Jana: „To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby syn uwielbił ciebie” – Jan 17:1. Nadeszła Jego godzina! Nasz Pan wiedział, że następnego dnia umrze, a mimo to Jego najgłębszym pragnieniem było uwielbienie swego niebiańskiego Ojca.

Pan Jezus w kolejnych słowach modlitwy wyjaśnia, w jaki sposób uwielbi swego Ojca: „Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jan 17:2-3). Bóg zostanie również uwielbiony, gdy Jezus da Kościołowi życie wieczne. Lecz da On życie nie tylko Kościołowi, ale także niezliczonym miliardom ludzi, którzy staną się ziemskimi dziećmi naszego Pana w Królestwie.

Zwróćmy uwagę na piękny powód, dla którego wszyscy otrzymają życie wieczne. Grecki tekst sugeruje, że otrzymają oni życie wieczne, aby mogli poznać „ciebie, jedynego prawdziwego Boga”. Innymi słowy, istoty ograniczone będą potrzebowały całej wieczności, aby poznać Boga w pełni – zarówno Kościół, jak i ludzkość. Dlaczego? Ponieważ będzie On ciągle ujawniał nowe aspekty wiecznego planu, który bez końca będzie się rozszerzał ku błogosławieństwu innych stworzeń.

Pan Jezus modli się dalej: „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś” (Jan 17:20-21). Widzimy, jak głębokie jest pragnienie naszego Pana, aby jego bracia zjednoczyli się we wspólnym celu, w jednej woli, w pragnieniu wzajemnego doceniania i miłowania się oraz wspólnej służby ramię w ramię w pracy, którą Bóg dla nas przygotował.

W ogrodzie Getsemane

Po modlitwie o jedność wśród braci Jezus i Jego uczniowie przeszli przez potok Cedron do ogrodu Getsemane. W tym ogrodzie nasz Pan „zasmucił się aż do śmierci” (Mat. 26:38) i trzykrotnie modlił się, aby – jeśli taka była wola Ojca – Bóg odjął jego „kielich”. Czym był ten kielich, który nasz Pan chciał, aby Mu odjęto?

W proroczym Psalmie 102 zawarta jest modlitwa Pana w Getsemane, która pomaga nam zrozumieć, czym mógł być ten kielich: „Panie, wysłuchaj modlitwy mojej i wołanie moje niech dojdzie do ciebie! Nie ukrywaj oblicza swego przede mną w dniu niedoli mojej” – Psalm 102:2-3.

Te słowa sugerują, że w ogrodzie Getsemane Bóg zaczynał oddalać swoją obecność od Pana Jezusa. Wyrażenie „Nie ukrywaj oblicza swego przede mną” można rozumieć jako prośbę, aby Bóg nie ukrywał przed Nim swojej obecności. Nasz Pan odczuwał tę obecność przez całe swoje życie, ale coś zaczęło się zmieniać, gdy Bóg ją zabrał. Było to doświadczenie, którego Pan Jezus nigdy wcześniej nie zaznał – ani jako Logos, ani podczas swojego trzydziestotrzyletniego życia jako człowiek.

To musiało być dla Niego przytłaczające. Pan Jezus poczuł się opuszczony. Dlaczego Ojciec postąpił w ten sposób? Czy nasz Pan w jakiś sposób zawiódł w przestrzeganiu doskonałego Prawa Zakonu? Niewiedza była nie do zniesienia. Jezus płacze w Psalmie 102: „Boże mój, nie zabieraj mnie w połowie dni moich” (Psalm 102:25). Co miał przez to na myśli?

Jako Logos, Pan Jezus był pierwszym stworzeniem Bożym. Jego istnienie rozpoczęło się miliardy lat temu, a niewątpliwie spodziewał się, że będzie żył bez końca. Być może słowa naszego Pana: „nie zabieraj mnie w połowie dni moich” wyrażają obawę, że nie wypełnił On którejś najmniejszej cząstki Prawa Zakonu i w związku z tym został odcięty w połowie wiecznego życia, na które liczył.

List do Hebrajczyków zdaje się podpierać tę myśl: „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i

ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany” (Hebr. 5:7).

Angielskie tłumaczenie Biblii Króla Jakuba stwierdza: „mógł go ocalić od śmierci”, jednak ta myśl nie znajduje odzwierciedlenia w greckim tekście. Pan Jezus nie pragnął być „ocalony” od śmierci. (Wśród polskich przekładów Biblii jedynie Biblia Brzeska używa podobnego sformułowania: „zachować od śmierci”. W języku angielskim sytuacja jest inna, dlatego autor artykułu precyzuje, że wybawienie od śmierci nie polega na uniknięciu jej, lecz na przywróceniu do życia – przyp. tłum.). Wiedział, że musi umrzeć jako okup za całą ludzkość. Płakał z obawy przed możliwością, że po śmierci nie zmartwychwstanie. Słowa Psalmu 102, przez które prosi, by nie zostać całkowicie odsuniętym, zdają się również wyrażać tę obawę.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że Bóg posłał anioła, aby zapewnić naszego Pana, że był wierny i że zmartwychwstanie: „A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go” (Łuk. 22:43). Od tego momentu Pan Jezus wiedział, że dochował Prawa. Krótko potem dostrzegamy doskonały spokój, który wypełniał Go podczas reszty jego doświadczeń.

„Nie otworzył ust swoich”

Pan Jezus pozostał jak owca przed strzygącymi ją ludźmi – niemy, milczący „i nie otworzył ust swoich” [Izaj. 53:7]. Stało się to nawet po tym, jak został wrzucony do lochu, fałszywie oskarżony, osądzony, wykpiony, zbluźniony i opluty, na jego głowie znalazła się korona z cierni, a gwoździe przybiły jego ręce i stopy do krzyża. Gdy znajdował się na krzyżu, gdy ciągle nie odczuwał obecności swojego Ojca, nasz Pan zapłakał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mar 15:34).

Być może w tej właśnie chwili, gdy Pan Jezus zapłakał z głębi swojego serca, jego doskonały umysł i pamięć powróciły do Psalmu 22, który kończy się proroczym zapewnieniem: „Potomstwo będzie mu służyć, będzie opowiadać o Panu przyszłemu pokoleniu. Przyjdą i ogłaszać będą sprawiedliwość jego Ludowi, który się urodzi, gdyż tak uczynił” (Psalm 22:31-32). Słowa „gdyż tak uczynił” mają to samo znaczenie co „Wykonało się!” (Jan 19:30).

Tam, na krzyżu, On wytrwał w ostatecznej próbie, która dosłownie złamała Jego serce. Poniósł najwyższą karę przeznaczoną dla grzeszników – całkowity brak społeczności z Bogiem.

Gdy rozważamy, co nasz Mistrz był w stanie wycierpieć za nas, warto zadać sobie pytanie: „Czym odpłacę Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które mi wyświadczył?” [Psalm 116:12].
Zastanówmy się nad przysięgą naszego poświęcenia i postanówmy iść Jego śladem z jeszcze większą determinacją, przyjmując wszystko, co niesie Jego wola, bez narzekania. Niech nasze życie będzie w pełni poświęcone służbie dla Niego! Wykorzystujmy każdą cząstkę siebie, aby służyć naszemu Panu, Prawdzie oraz naszym braciom.

David Stein